

Przedsylwestrowe oświadczenia kierownika Białorusi Alaksandra Łukaszenki oraz ministra spraw zewnętrznych Siarhieja Martynowa, dotyczące kwestii wzajemnych stosunków z Unią Europejską i Stanami Zjednoczonymi, nie mogły dodać optymizmu stolicom zachodnim.

„Dialog partnerski nie może być oparty na dawnych porozumieniach, w przeciwnym wypadku ten dialog nie będzie owocnym albo w ogóle go nie będzie”, - oświadczył S. Martynau w wywiadzie dla agencji „Reuter”.

Właśnie w taki sposób odpowiedział oficjalny Mińsk Brukseli na jej propozycję rozpocząć dialog w sprawie normalizacji stosunków, podłożem której miała być realizacja dwunastu wiadomych już warunków, wśród których najłatwiejszym jest uwolnienie niewielkiej grupy więźniów politycznych.

Według S. Martynawa, logika porozumień poprzednich – to logika, która „chyba nie jest zakorzeniona w rzeczywistości i jest słabo powiązana z perspektywą”. To znaczy, że wypracowana po długich dyskusjach jednolita pozycja Unii Europejskiej w stosunku do Białorusi nie zgadza się z rzeczywistością i nie ma perspektyw.

W naturalny sposób powstaje pytanie: na ile realne są perspektywy stworzenia przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Mińsku? Białoruskie MSZ zapewnia, że praca w tym kierunku trwa. W Brukseli, z kolei, były optymizm, i tak wykazywany niegdyś bardzo ostrożnie, teraz stał się jeszcze mniej widoczny.

Z kolei, bardzo szeroki społeczny rezonans wywołała wypowiedź A. Łukaszenki, skierowana do ambasadorki Stanów Zjednoczonych w Białorusi, której on zagroził wydaleniem z kraju za wprowadzone sankcje i aktywne kontakty z opozycją. Najprawdopodobniej, po takich oświadczeniach na Zachodzie nawet najbardziej oddani zwolennicy dialogu z reżymem białoruskim muszą pożegnać się ze swoimi złudzeniami i nadziejami. Dyktator nie jest zdolny na reformy i kompromisy.

Taka rzeczywistość, zdaniem wielu obserwatorów, ma sprzyjać wzrostu solidarności euroatlantyckiej w stosunku do „ostatniego dyktatora w Europie”. Jak powiedziała podczas grudniowej konferencji prasowej w Mińsku ambasadorka Stanów Zjednoczonych w Białorusi Karen Stewart, Waszyngton i Bruksela mają wspólną wizję reżymu białoruskiego. Ale to, jak odnotowała ambasadorka, niekoniecznie przejawia się w tym samym momencie.

Jeśli Boże Narodzenie zeszłego roku na Białorusi przeszło pod znakiem kolejnej rundy „wojny gazowej” z Rosją oraz wzrostem cen na gaz, to w 2008 r. kraj wkroczył z otrzymanym od Rosji kredytem stabilizacyjnym w wysokości 1,5 mld dolarów i z masowymi akcjami protestu przedsiębiorców prywatnych. Represji stosowane wobec nich tylko stymulują polityzację i powstanie nowych związków zawodowych „Razem”. Można powiedzieć, że te dwa czynniki odgrywają co raz bardziej widoczną rolę w życiu wewnętrznopolitycznym dzisiejszej Białorusi.

W poszczególnych kręgach obywatelskich wzmacnia się uczucie niestabilności. Kredyt rosyjski, uważany za stabilizacyjny, nie ma wpływu na dynamikę wzrostu cen na artykuły spożywcze i na obniżenie poziomu życia.

Obserwatorzy liczą, że co raz bardziej widoczne staje się to prawdziwe znaczenie miliardowej hojności Putina, wykazanej po nocnej rozmowie z Łukaszenkiem 13-14 grudnia pod Mińskiem.

Moratorium na Traktat o konwencjonalnych siłach zbrojnych w Europie może spowodować, m.in., decyzję Kremla rozmieścić na granicy z Unią Europejską i NATO rosyjsko-białoruskie jednostki wojenne. Co dotyczy strefy bezpieczeństwa „Państwa Sojuszniczego”, to właśnie w tym zagadnieniu pomiędzy Moskwą a Mińskiem nie ma sprzeczności. Słowy Łukaszenki o tym, że Białoruś chroni zachodnią granicę Rosji gratis, bez żadnych wątpliwości, zostały usłyszane przez Kreml. Fakt, że formalnie Białoruś nadal trzyma się Traktatu o konwencjonalnych siłach zbrojnych w Europie, niewiele znaczy po tym, jak prezydent białoruski publicznie zadeklarował gotowość poparcia Rosji w kwestii ulokowania amerykańskiej tarczy antyrakietowej w Polsce.

W takich okolicznościach oświadczenie polskiego premiera Donalda Tuska jest uzasadnione: „Nasza zgoda na ulokowanie w Polsce tarczy antyrakietowej jest wprost powiązana z uznaniem potrzeby wzmocnienia bezpieczeństwa kraju”.

Jak powiedział Tusk, Warszawie na razie nie udało się osiągnąć z Waszyngtonem porozumienia w sprawie wzmocnienia bezpieczeństwa, potrzeba którego powstała w związku ze wzrostem ryzyka, wywołanego rozmieszczeniem obiektów amerykańskiej tarczy antyrakietowej na terenach polskich.

Nie można na razie powiedzieć jednoznacznie, czy taka wymiana poglądami między Wschodem a Zachodem nie spowodują pewnego napięcia, które w Mińsku jest rozpatrywane jako warunek zachowania obecnego reżymu.

Nie całkiem zrozumiałą pozostaje pozycja Łukaszenki i w stosunku do rewolucyjnej, zdaniem Putina, decyzji o utworzeniu związku celnego „Rosja-Kazachstan-Białoruś” z organem nadnarodowym na czele.

Propozycja prezydenta Kazachstanu, dotycząca zebrania prezydentów trzech krajów już w lutym w Astanie, w Mińsku jakoś została pominięta milczeniem. Według niektórych danych, białoruska strona bardzo chce wynegocjować sobie od tego związku korzystne ceny na gaz.

Dlatego bardzo interesującymi dla Europy maja być następne wiadomości z Mińska. Rząd Białorusi uchwalił propozycję Ministerstwa gospodarki dotyczącą podniesienia taryfy za tranzyt rosyjskiej ropy na rurociągu „Przyjaźń”. Od 1 lutego 2008 roku taryfa na trasie „Uniecka (Wysokaje) – strażnica Adamowa”, prowadzącej do Polski i Niemiec, została podniesiona o 15,7% do 2,8 € (4,05\$) za dostawę 1 tony. Taryfa za tranzyt rosyjskiego gazu przez tereny Białorusi od 1 stycznia 2008 r. została podniesiona średnio o 10,2%. Koszt tranzytu rurociągiem Jamał-Europa jest podwyższony o 10,7% do 1,66\$ za 1 tys. metrów szesc./100 km.



Istnieje wiele Web-sajtów, poświęconych wydarzeniom w Białorusi. Jednak oni nie mają szeroką wiadomość w Europie Zachodniej, zwłaszcza wśród tych, kto zajmuje się formowaniem polityki wobec tego kraju.



Natychmiast Web-serwice belarus-live.eu poleca cotygodniowe rozsyłki e-mailowe na temat Białorusi w języku polskim, angielskim, białoruskim i rosyjskim. Zapraszamy do zamówienia rozsyłek na tym sajcie.

